

Protokół nr 1/2025
ze spotkania w sprawie reorganizacji systemu oświaty
w Gminie Kołaczkowo
w dniu 11 września 2025 r.

Spotkanie otworzył Wójt Mariusz Gomulski, który powitał wszystkich zebranych. Wyjaśnił, że poprosił radnych o zaproszenie jednej osoby, która będzie wspierała go w procesie podejmowania decyzji. Podkreślił, że bez względu na ostateczne rozstrzygnięcia, konsekwencje poniesie cała społeczność gminna.

Wójt Mariusz Gomulski zaznaczył, że decyzja nie jest łatwa, niezależnie od tego, czy będzie ona polegała na pozostawieniu obecnego stanu rzeczy, czy też na wprowadzeniu istotnych zmian. Każda decyzja, jeżeli tutaj zapadnie, to będzie rewolucją dla mniejszej lub większej społeczności to będzie ogromna zmiana i to bez względu na decyzję konsekwencje będziemy musieli ponieść wszyscy.

W celu przygotowania się do tej sytuacji przeprowadzono analizę systemu oświaty. Uwzględniono wszystkie kwestie i argumenty, niezależnie od źródła ich pochodzenia. Jak podkreślił Wójt, z jednej strony istnieją silne argumenty wskazujące, że szkoły są ważne dla lokalnej społeczności, z drugiej – pojawiają się propozycje rozwiązań alternatywnych. Wójt wyraził nadzieję, że wspólnie uda się znaleźć najlepsze rozwiązanie.

Następnie Wójt Mariusz Gomulski wyjaśnił, że zebrani zasiadają w dwóch grupach:

- radni i osoby zaproszone przez radnych, które mają współpracować przy wypracowaniu rozwiązań (zasiadające przy głównym stole),
- osoby wspierające merytorycznie spotkanie, które odpowiadać będą na pytania, tj. sekretarz gminy Ilona Orakowska, radca prawny Paweł Myśliński, skarbnik Ewa Nowakowska oraz protokolantka Monika Nowak.

Obecni byli także eksperci, którzy przygotowywali ekspertyzę oświatową – pani Karolina Geisler i pan Michał Śliwiński.

Pani Joanna Jabłońska – Prezes Zarządu i mediator Polskiego Centrum Mediacji o. Poznań, pełniącą rolę mediatora.

Wójt Mariusz Gomulski wyjaśnił, że na dzisiejszym spotkaniu nie musi zapaść ostateczna decyzja. Celem jest przedstawienie informacji, wymiana opinii i zadawanie pytań. Wójt zaznaczył, że możliwe są kolejne spotkania w najbliższych tygodniach.

Pani Joanna Jabłońska, która powitała zgromadzonych. Podkreśliła, że rzadko zdarza się, aby tego typu rozmowy odbywały się z udziałem mieszkańców – zazwyczaj decyzje podejmuje sam samorząd, a mieszkańcy dowiadują się o nich w późniejszym czasie. Zaznaczyła, że nie wie, jakie rozwiązanie zostanie tutaj przedstawione, ponieważ zależy to od mieszkańców. Wyjaśniła, że mediator jest osobą bezstronną i nie została zaproszona po to, aby wspierać Pana Wójta, lecz po to, aby rozmowa przebiegała w przyjaznej atmosferze, aby uniknąć sporów i umożliwić wypracowanie decyzji. Dodała, że być może w ogóle nie będzie musiała brać udziału

w rozmowie, a jeśli zajdzie taka potrzeba, to jej rolą będzie wyciszenie emocji, podsumowywanie wypowiedzi i zadawanie dodatkowych pytań. Podkreśliła, że mediator nie jest osobą, która narzuca rozwiązania, ponieważ nie zna potrzeb mieszkańców, a to oni najlepiej wiedzą, co jest dla nich dobre.

Wójt Mariusz Gomulski wyjaśnił, że chciałby przedstawić propozycje do rozważenia. Przypomniał, że na pierwszym spotkaniu w Grabowie Królewskim, na którym rozpoczęto ekspertyzę, podkreślił, że nie chodzi o to, by najbardziej zadowolony z efektów był wójt. Podkreślił, że niezależnie od decyzji to on poniesie konsekwencje, gdyż odpowiada za sytuację gminy. Zaznaczył, że to właśnie ta odpowiedzialność sprawiła, że chciałby naprawić system oświaty w gminie. Ekspertyza przedstawia dane wskazujące jednoznacznie, że obecny sposób funkcjonowania nie może być dalej utrzymywany, gdyż obciążenie dla całej społeczności będzie coraz większe. Wójt zauważył, że matematyka i wyliczenia nie mogą być ważniejsze od społecznej wrażliwości, a mimo krytyki, jaka spadła na niego w ostatnim czasie za przygotowanie analizy i pomysł zmian, w rozmowach z wieloma osobami spotkał się ze zrozumieniem dla konieczności podjęcia działań. Podkreślił, że nie można zamykać oczu i trzeba wziąć odpowiedzialność za przyszłość gminy. Wyjaśnił, że dzisiejsza rozmowa dotyczy spraw, które będą determinowały sytuację gminy w kolejnych latach, a decyzja, która zostanie podjęta na koniec października zobowiąże całą społeczność. Wójt wskazał, że w gminie jest mało dzieci, a na każde z nich trafiają niewystarczające środki z budżetu państwa, dlatego gmina musi dokładać własne fundusze z podatków lokalnych. Obecnie dopłata do oświaty wynosi 6 milionów złotych, co odpowiada niemal całemu wpływowi z podatków lokalnych, które wynoszą również około 6 milionów. Zwrócił uwagę, że w kolejnym roku koszty opłat wzrosną podobnie jak koszty utrzymania szkół. Dzieci będzie coraz mniej, co spowoduje, że subwencja państwowa także się zmniejszy. Konsekwencją tego będzie konieczność dokładania coraz większych środków z budżetu gminy.

Wójt Mariusz Gomulski powiedział, że można wydawać mniej na oświatę, a jednocześnie zapewnić lepszą edukację. Wyjaśnił, że koszt utrzymania jednego oddziału szkolnego to około 200 tysięcy złotych, a w wielu oddziałach uczy się jedynie od 4 do 10 dzieci. Gdyby utworzyć jeden oddział liczący ponad 20 uczniów, koszt wynosiłby około 200 tysięcy złotych, podczas gdy utrzymanie kilku małych klas to nawet 800 tysięcy złotych. Takie rozwiązanie pozwoliłoby ograniczyć koszty i jednocześnie stworzyć lepsze warunki edukacyjne oraz możliwość organizacji dodatkowych zajęć. Podkreślił, że za ofertę edukacyjną będą odpowiadały osoby decydujące o szczegółach, natomiast intencją samorządu nie jest oszczędzanie na edukacji, lecz jej lepsze zorganizowanie.

Wójt Mariusz Gomulski zaznaczył, że decyzję o przeprowadzeniu analizy systemu oświaty podjął za zgodą szerszego gremium i że cały system musi zostać dostosowany w taki sposób, aby wprowadzić oszczędności. W trzech propozycjach, które zostaną przedstawione, chciał zwrócić szczególną uwagę na wartości lokalne oraz to, co jest dla mieszkańców najważniejsze.

Wójt Mariusz Gomulski przedstawił trzy propozycje zmian w organizacji oświaty na terenie gminy.

Pierwsza propozycja zakłada, że od roku szkolnego 2026/2027 szkoła w Grabowie Królewskim stanie się filią Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kołaczku, a w Grabowie Królewskim

pozostaną klasy 0–III. Wójt podkreślił, że nie chodzi o wprowadzanie zmian dla samej satysfakcji, lecz o konieczność zmierzenia się z trudnymi decyzjami. w rozmowach z mieszkańcami często pojawiało się pytanie, co zrobić z budynkiem szkoły. Odpowiadał, że nawet przy zatrudnieniu jednej osoby do pilnowania obiektu i utrzymywaniu w nim minimalnej temperatury 16 stopni Celsjusza, gmina i tak osiąga oszczędność rzędu 1 miliona złotych rocznie. Według Wójta jest to pierwszy krok, który można wprowadzić już teraz, gdyż prawo na to pozwala, a liczebność uczniów i oddziałów sprawia, że rozwiązanie jest realne.

Druga propozycja przewiduje, że od roku szkolnego 2027/2028 Szkoła Podstawowa w Sokolnikach stanie się filią Szkoły Podstawowej w Bieganowie, przy czym w Sokolnikach nadal funkcjonowałyby klasy 0–III oraz przedszkole. Wójt wyjaśnił, że krok ten został zaplanowany dopiero na rok szkolny 2027/2028, ponieważ planowana jest termomodernizacja Szkoły Podstawowej w Kołaczku. To wiąże się z koniecznością znalezienia przez około 18 miesięcy dodatkowych miejsc dla uczniów z Kołaczka, co nie będzie łatwe. Rodzice mogą stanąć przed wyborem pomiędzy zgodą na zmianowość lub dowożenie dzieci do innych szkół, co się również będzie utrudnieniem dla pracowników szkoły. Wójt podkreślił, że fizycznie nie ma możliwości powtórzenia rozwiązania z termomodernizacji w Bieganowie, gdzie udało się zmieścić dzieci w jednym budynku i prowadzić równoległe zajęcia. Stąd konieczność przesunięcia tego etapu o cały rok szkolny.

Trzecia propozycja ma charakter teoretyczny, gdyż obecne przepisy prawne nie pozwalają na jej realizację, ale zdaniem Wójta byłoby to rozwiązanie bardzo dobre. Zakłada ona specjalizację szkół: w Bieganowie uczyłyby się dzieci z klas 4–8, a w Sokolnikach dzieci z klas 0–3 oraz przedszkolaki. Argumentował, że w Bieganowie w najmłodszych rocznikach jest niewielka liczba dzieci, co w przyszłości z uwagi na demografię jeszcze się pogłębi. Dzieci te mogłyby bez problemu uczyć się w Sokolnikach, a klasy 4–8 zyskałyby stabilną liczebność w Bieganowie.

W ramach tych koncepcji planowana byłaby także zmiana obwodów szkolnych, w której miejscowość Gorazdowo od roku 2027 zostałaby przypisana do Kołaczka. w takiej sytuacji klasy miałyby po około 25-27 osób, a jeśli w którejś znalazłoby się więcej niż 30 uczniów, wówczas byłyby one dzielone na pół.

Wójt Mariusz Gomulski wyjaśnił, że przy takim rozwiązaniu znika problem małych, kilkusobowych oddziałów. Szkoły pozostają w każdym ze środowisk lokalnych, choć w ograniczonym zakresie. Wiąże się to z reorganizacją dowozów. Przy założeniu, że kursują cztery busy, znacznie usprawniłoby transport i część dzieci dojeżdżałaby krócej niż teraz, a dla części dzieci wiąże się ta zmiana z dowozem.

Wójt Mariusz Gomulski zaprezentował także tabele z symulacjami liczby oddziałów szkolnych. Krok 1 - liczebność klas po połączeniu Kołaczka i Grabowa Królewskiego daje w efekcie 13 oddziałów szkolnych. Zmniejszenie liczby oddziałów z 20 do 11 przekłada się nie tylko na oszczędności, ale i na łatwiejszą organizację zajęć, planów lekcji i godzin świetlicowych.

Wskazał również symulację uwzględniającą połączenie ZSP Kołaczko z Grabowem Królewskim IV - VIII i z Gorazdowem od roku 2027. Podkreślił, że nie można zrobić tego

wcześniej, gdyż dzieci z Gorazdowa, w czasie remontu szkoły w Kołaczkowie, musiałyby dojeżdżać do Grabowa Królewskiego.

Kolejna symulacja to dane w przypadku połączenia szkoły w Grabowie Królewskim jako filii ZSP Kołaczkowo oraz SP Sokolniki jako filia SP Bieganowo bez Gorazdowa – tabela dotycząca ilości oddziałów i uczniów. Przy takim rozwiązaniu klasy 4 do 8 liczą około 25 osób.

Przedstawił także dane dotyczące obecnej liczby uczniów w Grabowie Królewskim. w szkole jest 69 dzieci, z czego 12 uczęszcza spoza obwodu. Analizy pokazują, że w każdym obwodzie około 86% dzieci uczęszcza do przypisanej szkoły, a reszta z różnych względów wybiera szkoły w innych miejscowościach – najczęściej z powodu pracy rodziców, którzy dowożą dziecko do innej szkoły w drodze do pracy.

Wójt Mariusz Gomulski zaznaczył, że w Kołaczkowie szkoła jest tak duża, że pomieści dzieci z Grabowa Królewskiego, Wszemborza i Gorazdowa. Zwrócił również uwagę na spadającą liczbę urodzeń, odnosząc się do Gorazdowa, gdzie również nie ma wielu urodzeń.

Dyrektor szkoły, Pani Elżbieta Matuszak, powiedziała, że obecnie z Gorazdowa jest 27 uczniów.

Wójt Mariusz Gomulski podkreślił, że liczba oddziałów w Kołaczkowie mogłaby wzrosnąć, jednak wynikałoby to z założenia, że nie powinno się tworzyć klas trzydziestoosobowych. w jego ocenie należy takie klasy dzielić, jest dużo różnych kroków które można przyjąć, na przykład lekcje dzielone.

Wójt Mariusz Gomulski podkreślił, że nie były przygotowywane szczegółowe symulacje dotyczące wysokości oszczędności, jakie wprowadzą poszczególne kroki. Wyjaśnił, że takie obliczenia powinny zostać wykonane dopiero wówczas, gdy zostaną podjęte konkretne decyzje. Dodał, że podjęcie pierwszego, drugiego czy trzeciego kroku nie spowoduje natychmiastowych, wyraźnych efektów finansowych. Zmiany wprowadzane etapami będą stopniowo przynosić korzyści w kolejnych latach. Odniósł się również do zarzutów, jakie pojawiły się podczas zebrania wiejskiego, że samorząd stać na odprawy dla nauczycieli, a nie ma środków na szkoły. Odpowiedział, że odprawy są wydatkiem jednorazowym, natomiast po ich poniesieniu system zaczyna się dostosowywać do nowych warunków. w ocenie Wójta w skali jednego roku różnice mogą nie być odczuwalne, ale samorząd musi myśleć w perspektywie kilku i kilkunastu lat. Przypomniał, że dzisiejsze pokolenie ponosi konsekwencje decyzji sprzed wielu lat, przywołując przykład lokalizacji oczyszczalni ścieków w Kołaczkowie. Protesty społeczne spowodowały wybudowanie jej w tym miejscu, co sprawia, że ścieki muszą być przepompowywane siłą i generuje to dodatkowe koszty eksploatacyjne.

Pani Joanna Jabłońska udzieliła głosu publiczności. Zapytała mieszkańców, czy ktoś chciałby się wypowiedzieć, podzielić wątpliwościami albo zaproponować inne rozwiązania.

Pani Irena Kwiatkowska, stwierdziła, że nie wiadomo, czy w przyszłości wydatki rzeczywiście będą mniejsze, ponieważ nie przedstawiono jeszcze dokładnych wyliczeń. Zwróciła uwagę, że część rodziców może zdecydować się posłać dzieci do innych szkół, na przykład do Wrześni, co w konsekwencji sprawi, że również szkoła w Kołaczkowie zacznie generować straty.

Podkreśliła, że szkoda, iż na spotkaniu nie zaprezentowano realnych oszczędności, skoro całość zmian ma być motywowana kwestiami finansowymi.

Pani Joanna Jabłońska odpowiedziała, że zmiany rzeczywiście mają służyć oszczędnościom, ale przede wszystkim z poszanowaniem interesów mieszkańców i dla dobra gminy. Podkreśliła, że samorząd nie może wydawać więcej środków, niż wynoszą przychody, ponieważ w dłuższej perspektywie takie działanie jest niemożliwe do utrzymania.

Wójt Mariusz Gomulski wyjaśnił, że w prostym ujęciu można przyjąć, iż koszt jednego oddziału to około 200 tysięcy złotych. Dla przykładu, jeżeli w dwóch szkołach funkcjonuje 20 oddziałów, to koszt ich utrzymania to około 4 miliony złotych.

Pani Rita Nowaczyk powiedziała, że sytuacja nie jest tak oczywista, ponieważ w Kołaczku może funkcjonować jeden oddział trzydziestoosobowy, który być może trzeba będzie podzielić na dwa mniejsze. w takim przypadku pojawiają się dodatkowe koszty związane z koniecznością zatrudnienia drugiego nauczyciela.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że nie zawsze przekłada się to bezpośrednio na podwójne koszty, ponieważ nauczyciele zatrudnieni w pełnym wymiarze godzin często prowadzą zajęcia w kilku klasach naprzemiennie.

Pani Rita Nowaczyk odnosząc się do planów dotyczących filii w Grabowie Królewskim, która będzie miała klasy od 0 do 3, obawia się, że jeśli liczba dzieci spadnie, to pojawi się decyzja o całkowitym przeniesieniu uczniów do Kołaczka. Stwierdziła, że w takiej sytuacji szkoła w Grabowie Królewskim mogłaby zostać zlikwidowana, bo utrzymywanie oddziału dla kilkorga dzieci byłoby nieopłacalne, albo taką decyzję podejmą rodzice i stwierdzą że jest np. 25 dzieci to jest nierealne, aby utrzymywać tę szkołę i ostatecznie szkoła się zamknie.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że jeśli rodzice tak stwierdzą, to tak będzie. Podkreślił jednak, że to mieszkańcy mają możliwość wypracowania rozwiązania jaki oddział ma sens. Sprostował swoją wypowiedź mówiąc, że do zaproponowanych rozwiązań koszty zostały przedstawione w analizie oświatowej.

Pan Michał Śliwiński wyjaśnił, że analiza koncentrowała się na elementach możliwych do policzenia w sposób precyzyjny, czyli na tzw. planie nauczania i etatach nauczycieli. w ekspertyzie można znaleźć szczegółowe wyliczenia na podstawie aktualnego stanu zatrudnienia. Wskazał, że wyliczenia Wójta dotyczące kosztu jednego oddziału można traktować jako przybliżone, bo finalne koszty zależą od decyzji organizacyjnych. Dodał jednak, że analiza ekspertyzy pozwala określić proporcje między kosztami wynagrodzeń nauczycieli, a innymi kosztami jak np. utrzymanie budynków. Wynika z niej, że w skali gminy wynagrodzenia stanowią około 80–85% wydatków, a koszty pozostałe, takie jak energia czy ogrzewanie, mieszczą się na poziomie 15–20%. w praktyce oznacza to, że najważniejszym czynnikiem wpływającym na finanse jest liczba oddziałów, ponieważ każdy oddział wymaga zatrudnienia nauczyciela, a koszty jego pracy są najwyższe.

Wójt Mariusz Gomulski zacytował fragment ekspertyzy, podpunkt C, strona 198, dotyczący skutków przekształcenia Szkoły Podstawowej w Grabowie Królewskim w szkołę filialną. Wskazał, że oszczędności ogólne związane ze zmniejszeniem liczby godzin dydaktycznych wyniosą o 131 godzin, co przełoży się na szacowane oszczędności w zakresie wynagrodzeń

nauczycieli około 650 tys. zł. Dodatkowo zmniejszenie liczby etatów o 4,3 generuje oszczędności związane z dodatkami do wynagrodzeń, odpisem na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych (ZFŚS), dodatkiem wiejskim, funduszem nagród, funduszem zdrowotnym i odpisem na fundusz, co daje kolejne około 800 000 zł. Jak zaznaczył, jest to minimalna wartość oszczędności.

Radny Jerzy Woś zapytał, czy w tych obliczeniach zostały uwzględnione koszty dowozu uczniów, które także stanowią istotne obciążenie. Podkreślił, że w praktyce oznacza to wcześniejsze wstawanie dzieci i dojazdy autobusami. Zapytał również, jaka jest gwarancja, że jeśli w Grabowie Królewskim w oddziale 0–3 pozostanie tylko np. siedmioro dzieci, to za rok czy dwa Pan Wójt nie odrzuci projektu organizacyjnego i nie nakaze przenieść uczniów do Kołaczkowa. Wyraził obawę, że skoro Grabowo Królewskie miałyby być filią, to w przyszłości nie będzie formalnych przeciwwskazań do takiej decyzji. Dodał, że rodzice bardzo mocno obawiają się o takie sprawy.

Pani Joanna Jabłońska podsumowała, że Pan Radny obawia się o możliwość całkowitego zamknięcia szkoły w przyszłości.

Wójt Mariusz Gomułski odpowiedział, że jeśli chodzi o koszty dowozu, zakładany jest ich wzrost o około 200 000 zł, z obecnych 400 000 zł czyli do poziomu 600 000 zł. Wyjaśnił, że organizacja transportu mogłaby zostać usprawniona, na przykład poprzez wyznaczenie busa obsługującego wyłącznie trasę do Krzywej Góry i Grabowa Królewskiego, który zabrałby wszystkie dzieci jednocześnie. Według jego oceny maksymalny czas dojazdu do szkoły wyniosłby około 35 minut, co mogłoby nawet skrócić obecny czas podróży niektórych uczniów. Odnosząc się do projektu organizacyjnego, przyznał, że rozumie obawy Radnego i rodziców, jednak chciałby, aby wypracowane podczas spotkań rozwiązania zakończyły się zawarciem swego rodzaju „umowy społecznej”. Dzięki temu każda przyszła decyzja miałaby odniesienie do wspólnego ustalenia. Dodał, że jego zdaniem oddziały liczące trzy lub cztery osoby nie mają racji bytu i większość mieszkańców zapewne podziela ten pogląd.

Pani Edyta Podlewska-Gaca zaproponowała, aby pozostawić szkoły w obecnej formie i poczekać, aż same ulegną stopniowemu wygaszaniu wraz ze spadkiem liczby uczniów. Zapytała, czy ma sens tworzenie teraz filii, skoro w przyszłości, gdy dzieci będzie bardzo mało, utrzymanie szkoły i tak stanie się nierealne.

Wójt Mariusz Gomułski odpowiedział, że właśnie tu pojawia się konieczność podjęcia decyzji o charakterze cywilizacyjnym dla gminy. Podkreślił, że nawet jeśli w szkole będzie 80 dzieci, to rodzice będą bronili jej istnienia i nie doprowadzą do zamknięcia. Podał przykład Grabowa Królewskiego, gdzie obecnie uczy się około 50 uczniów z terenu obwodu szkoły, a społeczność szkolna jednoznacznie deklaruje, że placówka jest ważna i potrzebna. Zdaniem Wójta liczenie na to, że rodzice sami zdecydują o zamknięciu szkoły, jest równoznaczne z „wciśnięciem hamulca”.

Pani Edyta Podlewska-Gaca odpowiedziała, że nie chodzi o to, aby „czekać na decyzję rodziców”, aż zamkną szkołę, ponieważ wszystko tak jak jest pokazane w ekspertyzie podyktowane jest demografią. Obecnie w Sokolnikach w klasach 3–5 jest ponad 20 uczniów w każdym oddziale, a w Bieganowie 10 lub więcej. Po połączeniu oddziałów powstaje więc klasa trzydziestoosobowa. Jej zdaniem szkoła w Bieganowie nie udźwignie tej liczby uczniów,

ponieważ te budynki funkcjonują jako szkoły wiejskie, nie są przystosowane do tak dużych grup – ani sale, ani korytarze. Wskazała, że skoro ekspertyza dowodzi, iż szkoły można zamknąć w ciągu jednego roku, to nie ma potrzeby podejmowania decyzji już teraz. Zapytała, dlaczego nie można poczekać kilka lat, aż sytuacja stanie się bardziej klarowna.

Wójt Mariusz Gomulski porównał tę sytuację do problemu zdrowotnego. Powiedział, że to tak, jakby ktoś zauważył, że ma kłopoty z ręką, ale odkładał wizytę u lekarza, dopóki całkowicie nie straci możliwości ruchu. W jego ocenie takie podejście jest błędne, bo dorośli powinni patrzeć odpowiedzialnie na konsekwencje i zawczasu przygotowywać się do nieuniknionych zmian.

Pani Edyta Podlewska-Gaca odparła, że mimo to, nie ma potrzeby podejmowania decyzji teraz.

Wójt Mariusz Gomulski zaznaczył, że nawet jeśli decyzja zostanie podjęta do końca października, to jej skutki mogłyby być wprowadzane dopiero za rok lub dwa.

Pani Edyta Podlewska-Gaca wskazała, że biorąc pod uwagę obecne liczby uczniów, to w perspektywie dwóch lat i tak trzeba będzie dokonać zmian w szkołach w Bieganowie i Sokolnikach. Z kolei za pięć lat obecni trzecioklasiści będą już w klasie ósmej, co oznacza, że oddziały będą liczyć około 30 osób.

Pani Irena Kwiatkowska stwierdziła, że kluczowe jest zmniejszenie liczby oddziałów, aby faktycznie pojawiły się oszczędności.

Wójt Mariusz Gomulski poinformował, że w roku szkolnym 2026/2027 w Bieganowie klasa siódma będzie liczyła 9 uczniów, natomiast w Sokolnikach – 13 uczniów.

Pani Irena Kwiatkowska odpowiedziała, że przy założeniu że rodzice z Gorazdowa zgodzą się aby ich dzieci uczęszczały do szkoły w Kołaczku. Dodała, że według jej wiedzy rodzice z Gorazdowa chcą, aby ich dzieci nadal uczęszczały do szkoły w Sokolnikach.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że według informacji, które posiada, część rodziców z Gorazdowa deklaruje, że jest im obojętne, do której szkoły będą uczęszczały ich dzieci, o ile zapewniony zostanie transport. Na pytanie, co stanie się w sytuacji, gdy rodzice będą chcieli pozostawić dzieci w Sokolnikach, Wójt wyjaśnił, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby przygotować dla nich dowóz gminny, jeśli taka będzie wola rodziców. Podkreślił, że jeśli Rada Gminy podejmie decyzję w oparciu o obecne ustalenia, jednym z pierwszych jego działań będzie zorganizowanie oficjalnego spotkania z rodzicami z Gorazdowa.

Radna Sylwia Strzelczyk poprosiła o wyjaśnienie, na jakiej podstawie prawnej klasy 0–3 mogą pozostać w Sokolnikach jako filia, podczas gdy dzieci 0 – 3 z Bieganowa nie mogą przyjechać do Sokolnik, natomiast klasy 4 – 8 mogą dojeżdżać do Bieganowa.

Pan Michał Śliwiński wyjaśnił, że aktualnie prawo oświatowe dopuszcza tworzenie filii szkół w zakresie klas 0–3, gdzie oddział zerowy traktowany jest jako uzupełnienie przedszkola. Natomiast obecnie nie ma podstaw prawnych do tworzenia szkół w strukturze 4–8. Teraz szkoła co wynika z ustawy prawo oświatowe musi mieć oddziały 1 - 8 i może mieć filie 1 -3. Nie ma możliwości utworzenia szkoły o klasach 4 do 8. Wyjaśnił, że jest projekt nowelizacji ustawy, ogłoszony 15 lipca br., który przewiduje możliwość organizowania szkół podstawowych o niepełnej strukturze, np. 4–8, ale to jeszcze nie jest zatwierdzone. Jest to odpowiedź Ministerstwa na wyzwania demograficzne stojące przed gminami w całym kraju.

Wójt Mariusz Gomulski dodał, że zgodnie z planowanymi zmianami prawnymi możliwe będzie również zawieranie porozumień międzygminnych w sprawie prowadzenia szkół. Wyraził nadzieję, że nie stanie się to koniecznością w przypadku gminy Kołaczkowo.

Pani Irena Kwiatkowska stwierdziła, że polityka prorodzinna gminy jest bardzo słaba i nie zachęca mieszkańców, aby tutaj rodziły się dzieci.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że nie chciałby dodatkowo obciążać społeczności lokalnej wysokimi opłatami, które mogłyby zniechęcać mieszkańców. Zaznaczył, że podczas poniedziałkowego spotkania omawiał trzy możliwe ścieżki: brak zmian w systemie oświaty przy jednoczesnym zwiększeniu podatków lokalnych, przeprowadzenie zmian organizacyjnych w szkołach albo rezygnację z części wydatków gminy. Przykładem są dopłaty do ścieków, które wynoszą około 100 000 zł rocznie, czy też fundusz sołecki, który nie jest obligatoryjny i pochłania około 500 000 zł rocznie. Wójt wskazał, że łącznie daje to 600 000 zł oszczędności, jednak jest to rozwiązanie krótkoterminowe, ponieważ koszty oświaty będą z roku na rok rosły z uwagi na malejącą liczbę dzieci.

Pani Rita Nowaczyk zapytała, jaka jest gwarancja, że po ewentualnym zamknięciu szkół podatki i tak nie wzrosną.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że podatki będą rosły, ale różnica może wynosić 1% albo 10%. Wyjaśnił, że obecnie wpływy z podatków lokalnych to 6 mln zł więc aby pokryć brakujące 600 000 zł, konieczny byłby ich wzrost o 10%. Jednak z wyliczeń wynika, że nie wszystkie podatki mogą być podniesione. Przykładowo, podatki od budowli (np. wiatraków), które generują około 2 mln zł rocznie, są już na maksymalnym poziomie. Podniesienie pozostałych podatków o 10% pozwoliłoby uzyskać jedynie około 200 000 zł. Tym samym podwyżka podatku rolnego o 10% nie rozwiązuje problemu.

Wójt Mariusz Gomulski zwrócił również uwagę, że gmina musi realizować inne obowiązki wobec mieszkańców, np. budowę sieci wodociągowych i kanalizacyjnych. Dodał, że mieszkańcy oczekują również dostępności świetlic wiejskich, a to generuje kolejne koszty.

Podkreślił, że w rzeczywistości nie istnieje coś takiego jak darmowa edukacja – to rodzice i mieszkańcy płacą za nią poprzez podatki i opłaty. w skali Wielkopolski luka oświatowa, czyli różnica pomiędzy subwencją oświatową, a realnymi kosztami, wynosi około 1 mld zł. w przypadku Gminy Kołaczkowo rząd przekazuje na oświatę około 12 mln zł, podczas gdy rzeczywiste wydatki sięgają 19 mln zł. Wójt zaznaczył, że samorządy wielokrotnie apelowały, aby rząd przejął finansowanie wynagrodzeń nauczycieli, pozostawiając gminom utrzymanie budynków. w takim modelu każdy Wójt byłby obrońcą szkół. Jednak przy obecnych zasadach utrzymywanie systemu w niezmienionej formie grozi poważnymi konsekwencjami finansowymi dla gminy.

Pani Joanna Jabłońska podsumowała, że zdaniem pana Wójta kluczowe jest, aby przychody i koszty gminy się bilansowały, co zapewni bezpieczeństwo finansowe. Jednocześnie ważne jest wysłuchanie obaw i potrzeb mieszkańców.

Pani Irena Kwiatkowska powiedziała, że jako matka i płatnik podatków w tej gminie nie zgadza się, aby oszczędności były poczynione kosztem najmłodszych dzieci. Podkreśliła, że dorośli radzą sobie z wyższymi wydatkami, natomiast nie należy przerzucać ciężaru finansowego ani

organizacyjnego na maluchy, które muszą wstawać wcześniej rano i przenosić się z jednej szkoły do drugiej w trakcie roku.

Wójt Mariusz Gomulski wyjaśnił, że zmiany nie mogą być wprowadzane od półrocza, lecz od początku roku szkolnego.

Pani Irena Kwiatkowska kontynuowała, że oszczędności nie powinny obciążać najmłodszych uczniów, którzy nie są w stanie się obronić. Uważa, że oszczędności powinny być poczynione gdzie indziej np. można zmniejszyć fundusz sołecki. Zwróciła uwagę, że najważniejsze są dzieci, które są inwestycją w przyszłość gminy, w przyszłych podatników i emerytów, a nie kosztem.

Pani Joanna Jabłońska podsumowała, że byłaby pani za podniesieniem podatków, jeśli byłoby to konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa finansowego gminy.

Pani Edyta Podlewska-Gaca zaznaczyła, że małe klasy, liczące pięć czy kilka osób, są nierentowne i nie mają racji bytu. Tak mała liczebność klasy nie jest szkodliwa, ale relacje społeczne w takich klasach są inne. Uważa, że zamykanie klas kilkunastoosobowych w kontekście szkół w Sokolnikach i Bieganowie nie ma sensu, zwłaszcza że w Sokolnikach dopiero co wybudowano nowy budynek przedszkola, wyremontowano parkingi i ogrodzenie. Brak planu zagospodarowania tych budynków jest dodatkowym problemem, a teren wokół szkoły ma potencjał rozwojowy.

Wójt Mariusz Gomulski stwierdził, że aby wykorzystać potencjał tych budynków, potrzebne są dzieci, których liczba globalnie spada w gminie. Obecnie w szkołach gminnych uczy się około 560 uczniów, a w rzeczywistości wszyscy zmieściliby się w dwóch placówkach. Koszt funkcjonowania całego systemu oświaty, wynoszący obecnie 19 milionów złotych w czterech szkołach, można by pokryć w dwóch szkołach kwotą 12 milionów, zapewniając przy tym dowóz każdego dziecka do domu. Doskonale rozumie, że rodzice nie zgadzają się na dalsze dojazdy swoich dzieci, ale patrząc z perspektywy kilku, a nawet kilkunastu lat, małe miejscowości utraciły swoje szkoły.

Radna Urszula Fajkowska zauważyła, że kiedyś dzieci przechodziły przez kilka szkół, co nie było wcześniej informowane, tylko miejsce nauki wyznaczał samorząd.

Wójt Mariusz Gomulski powiedział, że nie chciałby do tego wracać. Podkreślił, że celem spotkania jest podjęcie decyzji o sensownym kroku organizacyjnym, mając na uwadze przyszłość systemu edukacji w gminie.

Pani Irena Kwiatkowska dodała, że należy rozważyć sens utrzymywania wszystkich świetlic wiejskich, jeśli możemy się pomieścić w dwóch.

Wójt Mariusz Gomulski wspomniał, że na konferencji dotyczącej przyszłości edukacji w Wielkopolsce eksperci zalecili nie rozbudowywać infrastruktury, której nie utrzyma niż demograficzny. Stwierdził, że gdyby miał tę wiedzę wcześniej, zrezygnowałby z budowy przedszkola w Sokolnikach.

Pani Sylwia Strzelczyk zauważyła, że takie informacje mogły zostać przekazane podczas kampanii wyborczej.

Wójt Mariusz Gomulski wyjaśnił, że na każdym spotkaniu mówił o nadchodzącym niżu demograficznym, ale nie spodziewał się, że będzie on tak dramatyczny, jak wynika z ekspertyzy. Podkreślił, że zamknięcie szkół jest jednym z rozwiązań, ale ekspertyza wykazała, że problem jest znacznie szerszy.

Pani Edyta Podlewska- Gaca zwróciła uwagę, że prognozy demograficzne wskazują na dalszy spadek liczby dzieci w gminie do 2030 roku. w perspektywie 20 lat może okazać się, że w gminie Kołaczkowo nie będzie potrzeby utrzymywania żadnej szkoły, bo będzie brakowało dzieci.

Pan Michał Sliwiński zgodził się z wypowiedzią pani Ireny Kwiatkowskiej, że nie można oszczędzać kosztem dzieci. Ekspertyza wskazuje, że zachowanie obecnej struktury szkół obniża standard edukacji. Gmina musi zaciągać zobowiązania zewnętrzne na bieżące utrzymanie. Obecna struktura zapewnia miejsca dla uczniów, których nie ma i już nigdy nie będą potrzebne, co generuje niepotrzebne koszty. Ekspertyza wskazuje, że żadna z placówek nie jest szkołą „złą”, którą należałoby zamknąć z powodu złej jakości nauczania czy innych nieprawidłowości. Trudność polega na tym, że każda gmina w kraju staje obecnie przed podobnym wyzwaniem, a zmiany dotyczą silnych społeczności lokalnych, dla których szkoła stanowi ważne centrum życia. Kluczowe jest więc takie przeprowadzenie zmian, aby przyniosły one realne korzyści. Utrzymywanie małej szkoły generuje koszty rzędu kilku milionów złotych rocznie, co powoduje ograniczenia w pozostałych placówkach – między innymi brak środków na zajęcia dodatkowe. Obecny system dowozów również nie jest w pełni efektywny, choć mógłby zostać zorganizowany lepiej. w analizie rozważono kilka wariantów dowozów – przy założeniach opartych na ostatnim przetargu koszty te wynosiłyby około 100 tys. zł. Pokazuje to, jak duże środki można uzyskać poprzez likwidację kilku oddziałów i przeznaczenie ich na równoległe kursy autobusów, które mogłyby usprawnić zarówno godziny dowozu, jak i ofertę edukacyjną. Propozycja racjonalizacji sieci szkół nie oznacza oszczędzania na dzieciach, które uczęszczają do placówek, lecz na miejscach, które pozostają puste. Gmina ponosi koszty utrzymania oddziałów, w których brakuje uczniów. Środki zaoszczędzone w ten sposób można przeznaczyć na lepszą ofertę edukacyjną – zajęcia dodatkowe, wydłużone godziny świetlic czy inne formy wsparcia uczniów.

Pani Irena Kwiatkowska dodała, że jeśli oddziały liczą po 10–11 osób, będą tworzone dwa oddziały, a nie jeden. Podtrzymała stanowisko, że oszczędności należy szukać w innych obszarach, a nie wśród dzieci. Stwierdziła, że nie usłyszała ze strony władz gminy żadnych konkretnych propozycji dotyczących innych sposobów oszczędzania.

Pani Joanna Jabłońska zasugerowała, aby zastanowić się nad realnymi problemami: czy chodzi o dojazdy, czy o zamykanie szkół.

Pani Irena Kwiatkowska podkreśliła, że w gminie się wszystko zamyka i jednocześnie buduje, jak np. przedszkole w Sokolnikach. Podkreśliła, że szkoła w Sokolnikach powstała dzięki dużemu zaangażowaniu społecznemu. Mieszkańcy sami pomagali w budowie, podejmując wiele inicjatyw. Było to swoiste pospolite ruszenie, które zintegrowało lokalną społeczność.

Pani Joanna Jabłońska podsumowała, że mieszkańcy byli przywiązani do szkół, ponieważ sami je tworzyli.

Pani Irena Kwiatkowska podkreśliła znaczenie tradycji i tożsamości lokalnej społeczności, zaznaczając jednocześnie konieczność racjonalnego gospodarowania budżetem. Sugerowała, aby w ramach oszczędności w klasach 4–8 zwiększyć liczebność oddziałów do 28–30 osób, jeśli jest to możliwe, zamiast tworzyć wiele małych klas.

Pan Michał Śliwiński powiedział, że podczas rozmów z Wójtem pytał o cel planowanych działań i wskazał, że głównym motywatorem są kwestie finansowe. Podkreślił jednak, że jego konkluzja po kilku miesiącach pracy jest taka, iż oprócz potencjalnych oszczędności, najważniejszą korzyścią jest uporządkowanie całego systemu w odpowiedni sposób. Zwrócił uwagę, że w opracowaniu znajduje się cały rozdział poświęcony gminom porównawczym np. gmina Nekla i że według przeprowadzonych analiz oferta szkolna ma ogromne znaczenie przy wyborze miejsca zamieszkania. Przyznał, że dostęp do szkoły nigdy nie będzie całkowicie równy, aby osiągnąć pełną równość, szkoła musiałaby znajdować się w każdym domu, co jest nierealne. Dlatego kluczowe jest, w jakim stopniu mieszkańcy są gotowi zaakceptować dalszy dojazd dzieci, a jednocześnie jak dobrze gmina zorganizuje transport, by był on możliwy do zaakceptowania. Dodał, że jeżeli w tej kwestii uda się osiągnąć porozumienie, gmina zyska możliwość uruchomienia znaczących środków finansowych, które pozwolą na szereg innych działań. Podkreślił również, że obecnie gmina Kołaczkowo nie jest pierwszym wyborem dla nowych mieszkańców, co wykazały scenariusze porównawcze. Jego zdaniem, potrzebny jest impuls rozwojowy i odważna decyzja, która pozwoli uporządkować sprawy tak, aby gmina zyskała przewagę konkurencyjną.

Pan Michał Śliwiński zaznaczył, że intencją nie jest duża liczba szkół rozlokowanych w każdej miejscowości, lecz zapewnienie wysokiej jakości oferty edukacyjnej w szkołach, które będą liczebnie efektywne. W jego ocenie oznacza to konieczność likwidacji lub przekształcenia w filie konkretnych szkół. Wyjaśnił, że pytanie nie brzmi „dlaczego teraz?”, lecz raczej „dlaczego czekać do momentu, kiedy będzie już naprawdę źle?”, skoro dane demograficzne jasno pokazują nieunikniony trend spadkowy. Podkreślił, że propozycja nie oznacza oszczędzania kosztem dzieci, ale wręcz odwrotnie proponowanie stworzenia atrakcyjniejszej oferty edukacyjnej dla młodych ludzi. Dobrze przeprowadzona zmiana może skutkować lepszymi warunkami nauczania. Wspomniał, że audytorzy rozmawiali z uczniami i nie podzielają oni wszystkich obaw dorosłych. Jednocześnie rozumie emocjonalny stosunek mieszkańców do szkół, które powstawały dzięki inicjatywom społecznym, pracy i zaangażowaniu lokalnej społeczności. Stwierdził, że utrzymywanie obecnego układu szkół nie zatrzyma tego ujemnego trendu demograficznego. Jego zdaniem odpowiedzialnością gminy jest podjęcie trudnej decyzji i stworzenie silniejszych, bardziej atrakcyjnych szkół. Dodał, że zgodnie z audytem koszty dowozów nie są oszczędnościami na dzieciach, lecz ewentualne oszczędności wynikają z redukcji kosztów związanych z utrzymaniem nauczycieli i placówek.

Rodzic z Sokolnik, podkreśliła, że w czasie gimnazjów, sama jako uczeń musiała czekać nawet trzy godziny na powrót do domu. Sama jest tego przykładem i nie zgadza się z argumentem, że obecny system dowozów będzie „ulepszeniem”. Podała przykład własnej rodziny, mówiąc, że nie wyobraża sobie sytuacji, w której dwójka jej młodszych dzieci będzie uczęszczała do szkoły w Sokolnikach, a trzecie do szkoły w Bieganowie.

Pan Eugeniusz Kaczmarek, zwrócił uwagę na doświadczenia z poprzedniej kadencji, kiedy samorząd miał dostęp do danych demograficznych i analiz dotyczących organizacji szkół. Powiedział, że już wtedy widoczne były problemy związane z kosztami utrzymania budynków, dowozami, a także polityką zatrudnienia nauczycieli. Zaznaczył, że nauczyciel potrzebuje przydziału 1,5–2 etatu aby utrzymać etat w szkole, co może ulec zmianie, jeśli szkoły zostaną przekształcone w filie. Podkreślił, że w ekspertyzie nie przeprowadzono szczegółowej symulacji dotyczącej godzin pracy nauczycieli, mimo że w najbliższych latach planowane jest wprowadzenie nowych przedmiotów. Dodał, że w poprzedniej kadencji obowiązywała narracja o stabilności etatów, tak aby nauczyciele nie musieli dojeżdżać do wielu szkół. Obawia się, że w nowym systemie, przy podziale na filie, może dojść do chaosu w zatrudnianiu kadry, szczególnie w klasach IV–VI. Istnieje ryzyko, że nauczyciele, którzy nie będą mieli pełnych etatów, będą szukać pracy w innych placówkach, a dyrektorzy szkół będą zmuszeni do uzupełniania braków kadrowych, zatrudniając emerytów czy studentów. Wskazał również na trudności w zatrudnianiu specjalistów, takich jak psychologowie czy pedagodzy.

Pani Joanna Jabłońska podsumowała tę część dyskusji, stwierdzając, że nauczyciele mogą nie być zainteresowani pracą w takim systemie.

Pan Michał Śliwiński podziękował za głos i odniósł się do nowelizacji ustawy, która dopuszcza tworzenie szkół w strukturze klas 4–8. Wyjaśnił, że jednym z uzasadnień tej zmiany jest właśnie ułatwienie organizacji etatów nauczycielskich w jednej szkole, tak aby nauczyciel mógł pracować w pełnym wymiarze godzin w jednym miejscu, a nie w kilku szkołach. Jego zdaniem, większe szkoły ułatwiają kompletowanie pełnych etatów, szczególnie dla nauczycieli przedmiotowych.

Pan Eugeniusz Kaczmarek wskazał przykład z województwa śląskiego, gdzie w przypadku szkoły głównej i filii pojawiły się problemy związane z podziałem etatów.

Wójt Mariusz Gomułski odpowiedział, że nie jest w stanie dać gwarancji, iż obawy nauczycieli się nie potwierdzą. Zaznaczył, że na tym etapie również dydaktyka cierpi, ponieważ jeden nauczyciel prowadzi zajęcia z kilku różnych przedmiotów, np. biologii, religii czy historii.

Pan Eugeniusz Kaczmarek dodał, że jeśli szkoła w Bieganowie stanie się główną siedzibą, to w praktyce może się okazać, iż liczba godzin dla nauczycieli dojeżdżających np. z Wrześni będzie zbyt mała, aby ich zatrudnienie było atrakcyjne. Wskazał, że minimalnie powinno to być 9–10 godzin tygodniowo. Jako przykład podał szkołę we Wszemborzu, gdzie tylko dzięki osobistym znajomościom zgodził się prowadzić lekcje, choć ogólnie brakowało chętnych.

Pan Michał Śliwiński powiedział, że jedną z rekomendacji zawartych w materiale źródłowym Instytutu Badań Edukacyjnych (IBE) jest wyzwanie związane z zapewnieniem pracy nauczycielom. Wskazał, że prawdopodobnie jako kraj będziemy zobowiązani do korzystania z doświadczeń państw skandynawskich, gdzie ze względu na duże rozproszenie terytorialne i małą gęstość zaludnienia wprowadzono rozwiązania oparte na edukacji zdalnej. Mogłoby to dotyczyć zwłaszcza przedmiotów, przy których najtrudniej o kadre – np. przedmiotów ścisłych czy językowych. System sam w sobie pozostawia luki, które mogą prowadzić do niesprawiedliwości. Dlatego nie powinno to być argumentem przeciwko zmianom, ale raczej powodem, by je wdrażać.

Pan Eugeniusz Kaczmarek zaznaczył, że gmina jako organ prowadzący powinna uważnie monitorować tę kwestię.

Pan Michał Śliwiński dodał, że warto byłoby spisać najważniejsze argumenty, które są kluczowe dla społeczności lokalnej – np. kwestie dowozów czy sprawiedliwego podziału etatów nauczycielskich – aby móc zaprojektować zmiany z uwzględnieniem potrzeb wszystkich stron.

Radna Sylwia Strzelczyk powiedziała, że przyszłość jest tam, gdzie funkcjonuje szkoła, a jeśli obok szkoły działa również przedszkole, tworzy się centrum edukacyjne. Podkreśliła, że taka sytuacja, gdy w jednej miejscowości rodzice mają dostęp do edukacji przedszkolnej i szkoły podstawowej od klasy 1 do 8, jest ogromną wartością. Wyraziła obawę, że jeśli szkoła w Sokolnikach zostanie filią, to po dwóch latach pojawi się groźba likwidacji szkoły, a dzieci zostaną zmuszone pójść na przystanek i wyczekiwać autobusu do Bieganowa.

Pani Joanna Jabłońska podkreśliła, że obawy mieszkańców koncentrują się wokół kwestii dowozów i związanych z tym zmian w codziennym życiu rodzin.

Pani Sylwia Strzelczyk dodała, że w Sokolnikach powstaje piękne centrum edukacyjne – budowane jest przedszkole, obok funkcjonuje szkoła z zadbanym terenem wokół. w miejscowości działają również dwa sklepy i apteka, co świadczy o rozwoju i atrakcyjności miejsca.

Pani Rita Nowaczyk dopowiedziała, że szkoła stanowi bastion spójności wiejskiej społeczności.

Pan Błażej Pera powiedział, że ma doświadczenie w sprawach związanych z systemem oświatowym i przedstawiana jest wersja, iż gmina dokłada do oświaty około 6 milionów złotych. Dodał jednak, że tego typu gminy jak Kołaczkowo wszystkie dokładają do oświaty i nie jest to nic nadzwyczajnego, co mogłoby stanowić usprawiedliwienie dla zmian. Wskazał, że analiza przedstawiona na spotkaniu pokazuje, że gmina Kołaczkowo się wyludnia, a liczba mieszkańców spada z roku na rok. Gdyby przełożyć te dane na grupy wiekowe, obraz byłby jednoznaczny: gmina się starzeje, a liczba dzieci nie będzie rosła. To dowód na to, że gmina nie posiada wystarczających narzędzi, aby zatrzymać lub przyciągnąć młodych ludzi. Zauważył także, że położenie gminy ma znaczenie – nie jest ona w stanie konkurować z gminami Września czy Środa Wielkopolska, położonymi bliżej Poznania, gdzie mieszkańcy mają „wszystko pod ręką”. Dlatego likwidacja szkół nie będzie czynnikiem zwiększającym konkurencyjność gminy. Stwierdził, że na wartość gruntów wpływ mają elementy oferty społecznej gminy: ośrodek zdrowia, kościół czy właśnie szkoła. w jego opinii, władze gminy powinny jednoznacznie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy oszczędności mają być szukane wyłącznie w oświacie, czy również w innych obszarach. Podkreślił, że chciałby usłyszeć konkretne informacje – ile faktycznie uda się zaoszczędzić (czy będzie to 100 tys., 1 mln czy 2 mln zł rocznie) oraz na co te środki zostaną przeznaczone. Jego zdaniem, oszczędności w oświacie powinny pozostać w tym obszarze, aby szkoły, które zostaną, mogły funkcjonować na jeszcze wyższym poziomie. Ostrzegł, że jeśli oszczędności mają być przeznaczone na inne inwestycje, np. budowę chodników, to będzie to niewłaściwy kierunek.

Pan Błażej Pera zaznaczył, że priorytetem powinna być edukacja – tak, aby dzieci mogły uczyć się w coraz lepszych szkołach, u coraz lepszych nauczycieli i w coraz lepszych warunkach.

Podkreślił, że gmina powinna przygotować atrakcyjną ofertę oświatową dla dzieci. Zaznaczył, że nie uważa pomysłu Wójta za zły, jednak przedstawiono zbyt mało danych dotyczących planowanych oszczędności, ich wysokości oraz przeznaczenia. Najważniejsze, jak wskazał, jest dokonanie świadomego wyboru. Przywołał przykład innej gminy, w której radni zdecydowali, że nawet jeśli trzeba będzie dołożyć 10 milionów złotych do oświaty, to zrobią to, ponieważ uznali, że edukacja jest priorytetem, a taka decyzja przełożyła się na wzrost liczby mieszkańców. Dodał, że w gminie Kołaczkowo koszty usług komunalnych, w tym opłat za ścieki, należą do najniższych. Stwierdził, że muszą być priorytety i jeżeli to będzie oświata to trzeba w nią inwestować.

Wójt Mariusz Gomulski stwierdził, że doskonale rozumie przedstawione argumenty, jednak nie należy lękać się, że sytuacja demograficzna ulegnie poprawie. Podkreślił, że w Polsce, a także w gminie Kołaczkowo, nie będzie lepiej pod względem liczby ludności. Gmina nie jest atrakcyjna dla młodych osób. Przytoczył rozmowę z mieszkańcami z wyższym wykształceniem, którzy wyprowadzili się do Kaczanowa. Wskazali oni, że we Wrzesni jest ciekawiej, łatwiej o pracę i jest bliżej do większych ośrodków. Gmina Kołaczkowo zawsze będzie przegrywać. Zaznaczył, że jeśli utrzymywane są klasy, w których uczy się po kilka osób, a można je połączyć w jedną 20-osobową, to należy zadać pytanie, czy gmina w ten sposób daje więcej, czy zabiera mieszkańcom. Niektórzy mieszkańcy chętnie zapłacą wyższe opłaty za śmieci, kanalizację czy większe podatki, jednak, ilu mieszkańców podjęłoby taką decyzję. Jego zdaniem, niewielu. Podkreślił również, że dzieci nie stracą na tym, że przejdą z pięcioosobowej klasy do dwudziestoosobowej, warunki nauki nie będą przez to gorsze. Odnosząc się do kwestii dowozów, zapewnił, że absurdalne sytuacje, o których wspominali mieszkańcy, nie mają prawa się powtórzyć. Wyjaśnił, że dotychczas gmina musiała oszczędzać np. wynajmując dwa duże autobusy, które robiły po dwa kursy, aby zminimalizować koszty i dowozić dzieci do trzech szkół. Zaznaczył, że zawsze były to próby „dopasowania się” do ograniczonych środków finansowych. Dodał, że po wprowadzeniu zmian sytuacja może się poprawić.

Pan Błażej Pera powiedział, że przy zamyśle, że należałoby zostawić funkcjonowanie dwóch szkół, a dwie inne zlikwidować należy zapewnić, że żadne z nich nie będzie musiało wyjeżdżać z domu wcześniej niż o godzinie 7:40. Zaproponował, aby Wójt zagwarantował, że zaoszczędzony np. 1 milion złotych nie zostanie przekierowany poza oświatę, lecz zostanie przeznaczony na lepszą organizację edukacji – m.in. więcej dowozów, wyjazdy na basen oraz inne formy wsparcia dzieci.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że już w tym roku chciałby wprowadzić dodatkowe zajęcia, np. wyjazdy na basen, jednak obciążenie obiektów jest tak duże, że trudno znaleźć więcej dostępnych terminów. Podkreślił, że nie wszystkie problemy da się rozwiązać od razu. Zgodził się z Panem Perą, że nie przedstawia „świetlanej wizji”, lecz stara się dopasować realną sytuację gminy do możliwości infrastrukturalnych. Wyraził przekonanie, że wiele spraw na tym zyska, choć nie wszyscy mieszkańcy będą w pełni usatysfakcjonowani, są bowiem kwestie, na które nie ma wpływu. Podkreślił także, że ideą zmian nie jest przeznaczenie wszystkich oszczędności na oświatę. Wskazał, że gdyby tak było, mieszkańcy mogliby pytać, po co w ogóle je wprowadzać. Dodał, że zaprojektowanie zmian w duchu przedstawionym przez Pana Perę ma sens, ale wymaga decyzji Rady, w którą stronę gmina powinna pójść. Zaznaczył,

że proponowane działania to kroki, które nie przyniosą od razu dużych oszczędności. Prawdziwe oszczędności wymagają radykalnych cięć. Zaproponował trzy etapy zmian, z czego trzeci być może nastąpi dopiero za kilkanaście lat i jest niezależny od władz gminy.

Pani Edyta Podlewska-Gaca powiedziała, że zgadza się, iż należy zadbać o jakość edukacji, jednak zastanawia się, czy będzie ona dobra, jeśli np. za 2 lata w Szkole w Bieganowie będzie ponad 150 dzieci, które na korytarzach i w klasach będą się tłoczyły. Zgodziła się, że szkoły mogą się wyludnić w przyszłości, ale jej zdaniem działajmy wtedy, gdy będzie to naprawdę konieczne. Zgodziła się z wypowiedzią Pana Błażeja Pery, że gmina się wyludnia i będzie się wyludniała, jeżeli czegoś nie zrobimy, aby zachęcić ludzi do osiedlania się. Zauważyła, że mieszkańcy budują się w Kaczanowie ze względu na bliskość Wrześni, a jednocześnie widoczny jest trend przeprowadzania się ludzi z miast na wieś. Dobrym przykładem takich zmian są gminy Suchy Las i Tarnowo Podgórne, które kiedyś były małymi wioskami, a obecnie są jednymi z najlepiej rozwiniętych gmin w województwie.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że warto przyjrzeć się, dlaczego młode małżeństwa nie osiedlają się w naszej gminie. Zauważył, że w ostatnich 10 latach niewiele się zmieniło w zakresie oświaty, a liczba mieszkańców znacznie zmniejszyła się. Podkreślił również, że dane statystyczne pokazują wyludnianie się wielkopolskich wsi, a zyskują na tym gminy takie jak Poznań, Suchy Las czy Czerwonak. Zaznaczył przy tym, że w Bieganowie nie będzie 150 uczniów, a w przeszłości szkoła miała nawet więcej uczniów.

Radny Kamil Pacocha dodał, że kiedy sam uczęszczał do szkoły w Bieganowie, było tam 250 uczniów.

Radny Jerzy Woś przypomniał, że wtedy dzieci uczyły się w piwnicach.

Mieszkanka Sokolnik zauważyła, że teraz istnieje ryzyko, iż dzieci również będą się uczyć w piwnicach, tak jak było w czasach powstawania gimnazjów. Wówczas też miało to wyglądać inaczej niż się okazało.

Pani Joanna Jabłońska podsumowała, że obawia się Pani, iż przedstawione analizy mogą nie odzwierciedlać rzeczywistości.

Pani Rita Nowaczyk podkreśliła, że jeśli szkoły mają być w przyszłości zlikwidowane, to w takich miejscowościach młodzi ludzie nie będą chcieli się osiedlać ani budować domów, ani wynajmować mieszkań. Zauważyła, że brak szkoły czyni te miejscowości mniej atrakcyjnymi. Starsi mieszkańcy będą wymierać, a młodzi nie będą chcieli tam mieszkać.

Wójt Mariusz Gomulski powiedział, że przedstawione informacje omawiał już na zebraniach wiejskich. Na dzień 31 grudnia 2024 roku liczba mieszkańców gminy wynosiła 5 671 osób. w ciągu roku ubyło 100 mieszkańców, natomiast w systemie oświaty bez zmian.

W miejscowościach, w których są szkoły sytuacja wygląda następująco:

- Grabowo Królewskie – spadek o 11 mieszkańców,
- Kołaczkowo – spadek o 4 mieszkańców,
- Sokolniki – spadek o 8 mieszkańców.

Nie wiadomo, dlaczego w gminie ogółem ubyło 100 osób, przy braku zmian w strukturze szkół. Zaznaczył jednak, że dane wynikające z deklaracji śmieciowych wskazują na około 4 900 mieszkańców.

Radny Jerzy Woś zapytał, czy osoby, które ubyły, to w większości starsze osoby, które zmarły, a nie młode pokolenie, które się wyprowadziło. Powołując się na spotkanie w gminie z panem Mazurkiewiczem z Muzeum Dzieci Wrzesińskich, że perspektywa demograficzna gminy jest niepokojąca. Jeżeli gmina nie będzie się wyróżniała i nie zapewni młodemu pokoleniu odpowiednich warunków i atrakcyjnej oferty – wówczas nie przyciągnie nowych mieszkańców ani nie zatrzyma tych, którzy mogliby się osiedlić. Jako przykład podał miejscowość Krzywa Góra, gdzie młode małżeństwo z trójką dzieci chciało kupić dom, ale zrezygnowało po zobaczeniu pobliskich wiatraków, mimo że generują one rocznie około 2 miliony złotych wpływów z podatków.

Wójt Mariusz Gomułski dodał, że na zebraniu w Sokolnikach wskazywał, że jeśli w skali roku wybuduje się 10 domów i wprowadzi 10 rodzin, to wpływ na liczbę dzieci w szkołach będzie minimalny.

Pan Michał Śliwiński powiedział, że podpisuje się pod stwierdzeniem, iż gmina potrzebuje atrakcyjnej oferty edukacyjnej. Nie sądzi, aby sama liczba szkół zapewniała atrakcyjną ofertę. Uważa, że możliwe jest wypracowanie atrakcyjnej oferty edukacyjnej poprzez działania takie jak racjonalizacja liczby szkół, a środki finansowe, które w ten sposób zostaną uwolnione, mogą zostać przeznaczone na lepszą ofertę edukacyjną – m.in. dodatkowe zajęcia pozalekcyjne. Podkreślił, że priorytetem gminy powinna być jakość oferty edukacyjnej, a nie liczba placówek. Szkoły w gminie Kołaczkowo są często traktowane jako symboliczne punkty dla każdej miejscowości, jako wyróżnik. Zastanawiające jest jednak, czy szkoła powinna pełnić funkcję statusową, czy edukacyjną. Łączenie tych funkcji w jednym budynku prowadzi do problemów, o których słyszeliśmy podczas dyskusji, m.in. konfliktu między troską o dzieci, a funkcją statusową miejscowości. Odwołał się przy tym do słów dyrektora Muzeum Dzieci Wrzesińskich, który wskazywał na konsekwencje historycznego podziału terytorialnego, powodującego walkę statusową między miejscowościami, potwierdzoną także danymi. Podkreślił, że pozostawienie sieci szkół bez zmian nie zatrzyma procesu wyludniania się gminy. Trzeba działać mądrze, a zmiana może być szansą rozwojową dla gminy, niezależnie od skali nakładów finansowych, traktując ją jako inwestycję w młode pokolenie. Najważniejsze powinno być mądre podejście do organizacji sieci szkół, a nie utrzymanie status quo. Pan Śliwiński zaznaczył, że liczbę szkół należy traktować w kontekście jakości oferty edukacyjnej, a nie symboliki. Podkreślił, że wyniki egzaminów ósmoklasisty nie można rozpatrywać w kontekście jednej klasy, ale w skali gminy. Kołaczkowo obecnie nie jest liderem pod tym względem, co pokazuje potrzebę zmian. Zaznaczył, że indywidualne doświadczenia mieszkańców, choć cenne, nie oddają pełnej reprezentacji całej gminy, dlatego decyzje powinny być podejmowane w oparciu o dane i analizę ogólną. Intencją jest, aby mądrze przeprowadzić proces organizacji szkół, który jest wymuszony czynnikami demograficznymi. Nie chodzi o to, że szkoły są złe, ani że ktoś coś źle zrobił reakcją wymuszając warunki zewnętrzne. Liczba uczniów spada już teraz i trzeba na to reagować w sposób przemyślany. Jeśli postulatem jest, aby dzieci nie musiały wstawać wcześniej niż określona godzina, to można to policzyć i jest to wykonalne. Na stronie 217 raportu są wyliczone koszty dowozów – rzędu około 1/4

oszczędności z jednego zamkniętego oddziału – co pozwala na dodanie dodatkowych dowozów. Zdecydowanie są na to środki. Uważa, że w tej dyskusji brakuje kontekstu finansowego – w skali całej gminy nie jest do końca jasne, o jakich kwotach rozmawiamy i jak wiele środków można byłoby pozyskać. Spotkanie ma właśnie na celu wypracowanie rozwiązania, które w miarę możliwości łączy interesy jak najszerzej grupy mieszkańców.

Pani Joanna Jabłońska powiedziała, że można spisać pewne zobowiązania, jeśli dojdzie się do konkretnych ustaleń.

Pan Michał Śliwiński stwierdził, że jest przekonany, iż da się coś zrobić. Można to opracować konkretnie, na podstawie ustaleń, wyliczeń i porozumienia.

Pani Edyta Podlewska-Gaca zapytała, czy naturalną reakcją nie jest reagowanie na to, co widzimy. Wiadomo, że sytuacja demograficzna będzie się pogarszać i pewne zmiany będą musiały zajść, ale powtórzyła, dlaczego nie wprowadzić ich dopiero, gdy będzie to naprawdę konieczne, na przykład, gdy liczba uczniów w oddziale spadnie poniżej 10 osób.

Pan Michał Śliwiński odpowiedział, że w analizie zmiany zostały rozpisane na wiele lat do przodu. Chodziło o to, aby nie podejmować decyzji wycinkowych, np. zamykać tylko Grabowo Królewskie, bo tam jest najmniejszy oddział. To nie byłoby rozwiązanie w kontekście wyzwań stojących przed gminą. Mądrze przeprowadzona reorganizacja, z uwzględnieniem czasu i planowania, pozwala zminimalizować konsekwencje społeczne. Gmina nadal ma czas, aby przygotować tę zmianę w sposób możliwie łagodny. Zmiana przeprowadzona z wyprzedzeniem pozwala wygenerować oszczędności, np. na lepsze dowozy, natomiast odłożona o 5 lat może skutkować kryzysem finansowym i problemami dla dzieci.

Pani Edyta Podlewska-Gaca zapytała czy te 5 lat do reformy nie posłuży lepszemu przygotowaniu i organizacji. Już dzisiaj, jak pokazywał pan wójt, istnieją problemy do rozwiązania – np. co zrobić z budynkami. Uważa, że szybka reorganizacja zamknięcie lub przekształcenie, może nie dać wystarczająco dużo czasu na właściwe przygotowanie całego procesu, aby to wszystko dopiąć zorganizować maksymalnie dobrze.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że tak jak już mówił, iż utrzymanie budynku w minimalnym zakresie, tak aby jedna osoba go pilnowała i ogrzewała, jest tańsze niż utrzymywanie go w dotychczasowym standardzie. Jeśli nie wiadomo, co zrobić z budynkiem, najlepiej utrzymać go w obecnym stanie do czasu podjęcia dalszych decyzji.

Pani Renata Dobrowolska stwierdziła, że uczestniczy w zebraniach gminnych niemal regularnie i odniosła się do sytuacji w Nekli. Powiedziała, że „burzy się w niej krew”, ponieważ nie wie, czy inni widzą, jak wygląda urząd gminy w Nekli. Zaproponowała, aby pan Michał Śliwiński osobiście odwiedził budynek. Według niej urząd wygląda bardzo skromnie, wręcz biednie. Nawiązując do sytuacji rolniczej, Pani Dobrowolska podkreśliła, że rolnik, zaczynając gospodarowanie, najpierw kupuje ziemię i sprzęt, a dopiero później myśli o budowie domu. Zarzuciła, że władze gminy też sobie wybudowali piękny domek i włożyli mnóstwo pieniędzy, nawet trzy razy więcej niż dofinansowanie. Analogicznie, mieszkańcy wsi mają inne priorytety niż mieszkańcy miast. Pani Dobrowolska zauważyła, że wyniki edukacyjne nie są jedynym wskaźnikiem jakości pracy nauczycieli. Często dzieci z miejskich domów uczęszczają na korepetycje, a rodzice są silnie zmotywowani i ich na to stać. w gminie wiejskiej większość rodziców nie ma takich możliwości ani takiej motywacji, dlatego wyniki nie będą

porównywalne. Odniosła się również do propozycji wójta dotyczącej Grabowa Królewskiego. Jej zdaniem szkoła ta, sama „zamknie się” w wyniku spadku liczby dzieci. Dalej połączenie dzieci z klasy czwartej z Grabowa, które przejdą do zżytej już klasy w Kołaczku, będzie jeszcze gorsze aniżeli dowiezienie go od samego początku. Pani Dobrowolska stwierdziła, że nie padły żadne propozycje w zamian od wójta, jedynie informacja, że szkoły będą zamykane, zaczynając od Grabowa, ponieważ jest tam mało dzieci i mieszkańcy „nie będą krzyczeć”. Następnie mogą zostać objęte zmiany w Sokolnikach, licząc, że za kilka lat ludzie zapomną o planach zamknięcia. Podkreśliła, że jeśli już podejmować reformę, to należy zrobić ją kompleksowo i zdecydowanie, albo zamknąć obie szkoły od razu, albo przeprowadzić pełną reorganizację, zamiast działać etapami, które wprowadzają chaos. Zauważyła również, że szkoły w gminie są już w dobrym stanie, mają dobre wyposażenie, ale jest świadoma, że samorząd już nie dołoży do remontów. Rodzice sami dbają, malują ściany czy kładą wykładzinę, a gmina nie dokłada środków. Stwierdziła, że gmina nie może nam niczego zapewnić, ponieważ droga i chodnik są powiatowe, a jeśli chodzi o budynek zostanie w nim tylko osoba do pilnowania; nikt nie zadba o drobne naprawy, trawę wokół, malowanie płotów.

Pani Joanna Jabłońska podsumowała, że chodzi o to, aby gmina określiła, co otrzymają mieszkańcy w zamian za zamknięcie szkoły.

Pani Renata Dobrowolska odpowiedziała, że oczywiście chodzi wyłącznie o to. Podkreśliła, że wielu rodziców pracuje długo i w tej ofercie powinno się uwzględnić, aby świetlica szkolna była czynna do godziny 17:00 oraz, żeby dołożono środki do posiłków obiadowych. Zauważyła, że na przestrzeni siedmiu lat nie przedstawiono żadnych propozycji rekompensaty, tylko groźbę zamknięcia. Dodała, że nie ma badań dowodzących, że dzieci gorzej się rozwijają w pięcioosobowej klasie niż w klasie piętnastoosobowej, a wręcz przeciwnie w mniejszych klasach dzieci mają lepsze warunki nauki. Podkreśliła również problem braku specjalistów w gminie tj. chemika czy fizyka, zwracając uwagę, że w obecnym systemie na dwóch szkołach jest jedynie 8 godzin tych przedmiotów, co nie zachęca specjalistów do pracy. Dodała, że przychodzą oni na krótko, a dyrektorzy nie wiedzą, jak zapewnić ciągłość zajęć.

Pan Eugeniusz Kaczmarek zwrócił uwagę na wartość edukacyjną szkoły oraz jej wizerunek. Zaznaczył, że gmina coraz bardziej dba o to, co szkoła reprezentuje, m.in. poprzez nagrody dla uczniów czy średnią ocen. Podkreślił, że przy planowaniu zmian należy uwzględnić nie tylko dobór kompetentnych nauczycieli, ale także kwestie logistyczne – np. dojazd na basen czy konkursy wojewódzkie. Wyjaśnił, że obecnie nauczyciel nie może przewozić ucznia samochodem ze względu na odpowiedzialność cywilną, a rodzice często nie są w stanie samodzielnie zorganizować transportu. Wniosek jest taki, że wymagania stawiane szkołom i nauczycielom muszą iść w parze z możliwością zapewnienia odpowiedniej logistyki, inaczej uczniowie ze wsi nie będą mogli korzystać z dodatkowych zajęć czy konkursów.

Pani Joanna Jabłońska zapytała, jakie są postulaty w tej kwestii.

Pan Eugeniusz Kaczmarek powiedział, że postulatem jest zapewnienie przez gminę transportu dla dzieci na konkursy i wyjazdy edukacyjne.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że nigdy nie odmówił udostępnienia transportu szkole. Zaznaczył, że nawet jeśli szkoła wynajmuje transport, to środki na ten cel pochodzą i tak z budżetu gminy. Odnosił się również do wypowiedzi pani Renaty Dobrowolskiej, stwierdzając,

że nie można zostawiać wszystkiego bez zmian tylko po to, żeby ktoś kosił trawę i malował płot. Wójt podkreślił, że wychodzi z propozycją, którą chciałby, aby gremium wspólnie wypracowało. Zaznaczył, że jeśli ktoś ma uwagi, powinien je wyrazić, aby mogły zostać odnotowane i omówione.

Pani Joanna Jabłońska zapytała co jest intencją, czy zamknięcie obu szkół jednocześnie?

Pani Renata Dobrowolska stwierdziła, że dla niej byłoby to jakieś rozwiązanie.

Wójt Mariusz Gomulski powiedział, że to, co zaproponował, nie stanowi pełnego rozwiązania. Jest to odpowiedź na wcześniejszą dyskusję rady gminy, podczas której radny Jerzy Woś stwierdził, że szkoła zostanie zabrana, a w miejscowości nie pozostanie nic. Wójt nie zgodził się z tym stwierdzeniem, podkreślając, że w miejscowościach nadal funkcjonuje świetlica i działają organizacje społeczne.

Pani Irena Kwiatkowska powiedziała, że zamiast rozwijać się, gmina się zwija i wszystko zamyka. Dodała, że mieszkańcy wybrali wójta, aby szukał oszczędności, ale nie kosztem najmłodszych. Zauważyła, że ekspertyza Michała Śliwińskiego dotyczy tylko oświaty, a środki mogłyby być przeznaczone na rozwój budynków gminnych i inne cele.

Wójt Mariusz Gomulski przypomniał, że termomodernizacja budynku urzędu gminy była możliwa dzięki dużemu dofinansowaniu. Wcześniejsze działania podejmowane były w kontekście budowy kanalizacji zamiast remontu budynku, ale przeznaczenia środków nie można zmienić.

Pani Irena Kwiatkowska zapytała, jakie konkretne działania Wójt planuje w celu rozwoju gminy i zatrzymania mieszkańców.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że najpierw należy dostosować system oświaty do realnych potrzeb, ponieważ obecny system generuje nadmierne koszty przy niewielkiej liczbie dzieci.

Pan Błażej Pera podkreślił, że dyskusja nie powinna dotyczyć wyłącznie likwidacji szkół, ale także tego, co gmina zaoferuje w zamian. Zaznaczył, że propozycja wójta nie jest zła, ale powinna być przedstawiona w sposób jasny – ile dokładnie będzie oszczędności i jak będzie funkcjonowała oświata po zmianach.

Wójt Mariusz Gomulski wyjaśnił, że propozycja została przygotowana, a wszystkie szczegóły dotyczące oszczędności można znaleźć w ekspertyzie.

Pan Błażej Pera dodał, że przeciętny mieszkaniec może nie znać wszystkich szczegółów w tabelach i przeliczeniach, więc oczekuje jasnej informacji.

Wójt Mariusz Gomulski zaznaczył, że bieżące wydatki są częściowo pokrywane kredytem.

Pan Pera zwrócił uwagę, że nie zawsze warto korzystać z dofinansowań, jeśli ich utrzymanie generuje wysokie koszty w przyszłości. Podkreślił, że wcześniej uczestniczył w realizacji wielu inwestycji i wie, że środki z dofinansowań są często przeznaczone na konkretne cele i nie można ich swobodnie zmieniać.

Wójt Mariusz Gomulski przyznał, że gdyby na początku miał taką wiedzę jak teraz, podejmowałby decyzje inaczej.

Pani Joanna Jabłońska przypomniała, że Wójt już wcześniej mówił, że gdyby dysponował pełną wiedzą wcześniej, podjąłby inne działania.

Radny Jerzy Woś powiedział, że wśród radnych są także osoby, które wcześniej decydowały i wskazywały, aby nie brać dofinansowania, bo trzeba dużo dołożyć i teraz skutkuje to tym, że trzeba zaciągać zobowiązania. Dodał, że przedszkole w Sokolnikach już funkcjonowało, natomiast istniała propozycja rozbudowy sali sportowej w tej miejscowości, której jednak do dziś nie ma.

Radna Urszula Fajkowska powiedziała, że nie wie, jak było wcześniej, ale obecnie wszyscy ponoszą konsekwencje tamtych decyzji. Podkreśliła, że przed gminą stoi zadanie podjęcia działań, które sprawią, że będzie choć trochę lepiej.

Radny Jerzy Woś zapytał ponownie, czy w sytuacji, gdy w klasach 1–3 będzie uczyło się 2, 5 czy 7 dzieci, filia będzie funkcjonować. Chciał wiedzieć, czy Wójt za rok lub dwa nie nakaze dyrektorowi rezygnacji z tworzenia oddziałów w filii. Zapytał, które dzieci będą musiały dojeżdżać w sytuacji gdy w Grabowie będzie się uczyć 8 dzieci, a w Kołaczku 5.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że ostateczna decyzja będzie należała do rady gminy, nawet jeśli nie będzie zgodna z jego stanowiskiem. Podkreślił jednak, że jest przeciwny tworzeniu oddziałów, w których uczy się mniej niż 4 uczniów.

Radny Jerzy Woś dopytał, czy w przypadku 4 uczniów oddział zostanie utworzony. Następnie zwrócił się do audytora Michała Śliwińskiego, wyrażając zaskoczenie jego wypowiedzią. Stwierdził, że jeśli pan Michał, jako pedagog, sugerował radnym wybór „albo szkoła, albo kilometr drogi”, to takie słowa nie powinny paść z ust pedagoga, gdyż wielu mieszkańców zostało nimi zbulwersowanych.

Pani Rita Nowaczyk dodała, że padło również pytanie, co w sytuacji, gdy w Kołaczku będzie 5 dzieci, a w Grabowie Królewskim 6 – jaka wtedy zapadnie decyzja?

Pan Michał Śliwiński wyjaśnił, że przypomina sobie sytuację, gdy użył analogii dotyczącej infrastruktury drogowej, wskazując, że inwestowanie w dzieci spoza gminy można porównać do budowania dróg w innej gminie. Zaznaczył, że nigdy nie miał na myśli, iż należy inwestować w drogi zamiast w edukację. Podkreślił, że zgadza się z radnym, iż takie słowa nie powinny paść, i przeprosił, deklarując większą ostrożność w formułowaniu wypowiedzi.

Pani Joanna Jabłońska podsumowała dyskusję, wskazując główne wątpliwości:

- czy oszczędności mają dotyczyć dzieci, a szkoły mają być zamykane,
- czy wraz ze szkołami nie zniknie centrum kulturalne wsi,
- obawy nauczycieli o utratę pracy,
- przywiązanie mieszkańców do szkół, które sami budowali,
- kwestia komfortu dzieci – czy nie będą musiały dużo wcześniej wstawać i czy dowozy będą dobrze zorganizowane,
- jakie dokładnie oszczędności zostaną wygenerowane,
- czy te środki będą przeznaczone ponownie na oświatę i w jakiej części,
- czy analizy są rzetelne i nie spowodują przepełnienia w innych szkołach,
- obawa, że zamykanie szkół przyspieszy wyludnianie się wsi,

- konieczność stworzenia atrakcyjniejszej oferty edukacyjnej, niezależnie od liczby szkół,
- co gmina ma do zaoferowania w zamian,
- jakie działania można podjąć, aby gmina stała się bardziej atrakcyjna dla młodych rodzin.

Ustalono termin kolejnego spotkania na 30 września 2025 roku o godzinie 17:00.

Wójt Mariusz Gomulski odnosząc się do wypowiedzi pani Rity Nowaczyk, stwierdził, że decyzje dotyczące oświaty będą należały już do kolejnej władzy. Podkreślił jednak, że dzieci powinny trafiać do szkoły w Kołaczku, ponieważ tam znajduje się sala gimnastyczna. Dodał, że dowóz do Grabowa Królewskiego będzie trudniejszy technicznie, ale jeśli klasa będzie bardzo mała, to lepszym rozwiązaniem będzie właśnie szkoła w Kołaczku.

Radny Jerzy Woś powiedział, że zamknięcie szkoły zawsze wywołuje duże emocje, bo oznacza to, że już nigdy nie zostanie ona przywrócona. Dlatego chce wiedzieć jakie są plany, by móc przekazać te informacje rodzicom.

Wójt Mariusz Gomulski poprosił, aby wszystkie pytania kierować do wójta obiecując, że postara się do nich odnieść na kolejnym spotkaniu. Podkreślił, że obecne spotkanie nie miało charakteru przedstawienia gotowej propozycji ani odpowiedzi na wszystkie kwestie. Wskazał, że niektóre sprawy – jak np. zatrudnienie nauczycieli – należą do kompetencji dyrektorów szkół, a nie wójta.

Rodzic z Sokolnik powiedziała, że nie będzie płaciła na Radę Rodziców w Bieganowie. Wskazała, że skoro w Sokolnikach jest więcej dzieci, to niezrozumiałe jest, dlaczego mają one uczęszczać do miejscowości, gdzie jest ich mniej. Podkreśliła, że Sokolniki są drugą co do wielkości szkołą w gminie.

Wójt Mariusz Gomulski odpowiedział, że argumentem przemawiającym za Bieganowem jest lepsza infrastruktura budynku w porównaniu do Sokolnik. Dodał, że składki nie są przeznaczane na Radę Rodziców, ale na potrzeby dzieci, a najważniejsze jest to, aby uczniowie dobrze się czuli w szkole. Zaznaczył również, że jeśli mieszkańcy zdecydują inaczej, to budynki w Bieganowie mogą być przeznaczone na mieszkania, a w Sokolnikach i tak trzeba będzie zainwestować 10 milionów złotych w budowę hali sportowej.

Radny Kamil Pacocha przypomniał, że dzieci z Bieganowa uczęszczały wcześniej do Kołaczka i wtedy pieniądze dzielono równo między wszystkie dzieci. Podkreślił, że rodzice mogą angażować się w działalność Rady Rodziców bez względu na to, do której szkoły uczęszcza ich dziecko.

Wójt Mariusz Gomulski dodał, że niezależnie od tego, gdzie trafi dziecko, zawsze będą tam pracować osoby, którym naprawdę zależy na jego dobru.

Pani Natalia Kreczmer zauważyła, że zarzuca się szkole w Sokolnikach brak sali gimnastycznej, a w ekspertyzie zwracano uwagę właśnie na niedostatki infrastruktury.

Wójt Mariusz Gomulski wyjaśnił, że remont w Bieganowie wynikł z okoliczności i dostępnych środków.

Pani Rita Nowaczyk zapytała, czy gmina nie obawia się, że po zamknięciu szkół rodzice zaczną wozić dzieci np. do Wrześni.

Radna Urszula Fajkowska odparła, że rodzice już teraz decydują się zawozić dzieci do szkół w innych miejscowościach.

Radny Robert Ptaszyński powiedział, że wierzy, iż nowa oferta edukacyjna będzie lepsza.

Pani Renata Dobrowolska zapytała, co ze szkołą we Wszemborzu.

Wójt Mariusz Gomulski wyjaśnił, że szkoła społeczna we Wszemborzu nie jest prowadzona przez samorząd, dlatego gmina nie może ingerować w jej działalność. Dodał, że gmina racjonalizuje wydatki, aby przygotować lepszą ofertę i zachęcić rodziców, aby zapisali dziecko do przedszkola gminnego.

Na tym zakończono spotkanie.

Protokół sporządziła

Monika Nowak

Wójt

Mariusz Gomulski